




PROLOG

KRAWCOWA I KRAINA LALEK

Dawno, dawno temu była sobie mała lalka o imieniu Karolina, która mieszkała w krainie położonej daleko, bardzo daleko od świata ludzi.

Kraina Lalek była wielkim królestwem rozciągającym się na setki mil w każdym kierunku. Po jej wschodniej stronie leżało morze, a po zachodniej wystrzeliwała ku słońcu szklana góra. W czasach gdy krainą rządziła mądra para królewska, niebo zawsze miało idealny odcień intensywnego letniego błękitu, a blask księżycy był tak lśniący jak srebro. Nikt nigdy się tam nie starzał ani nie popadał w biedę.

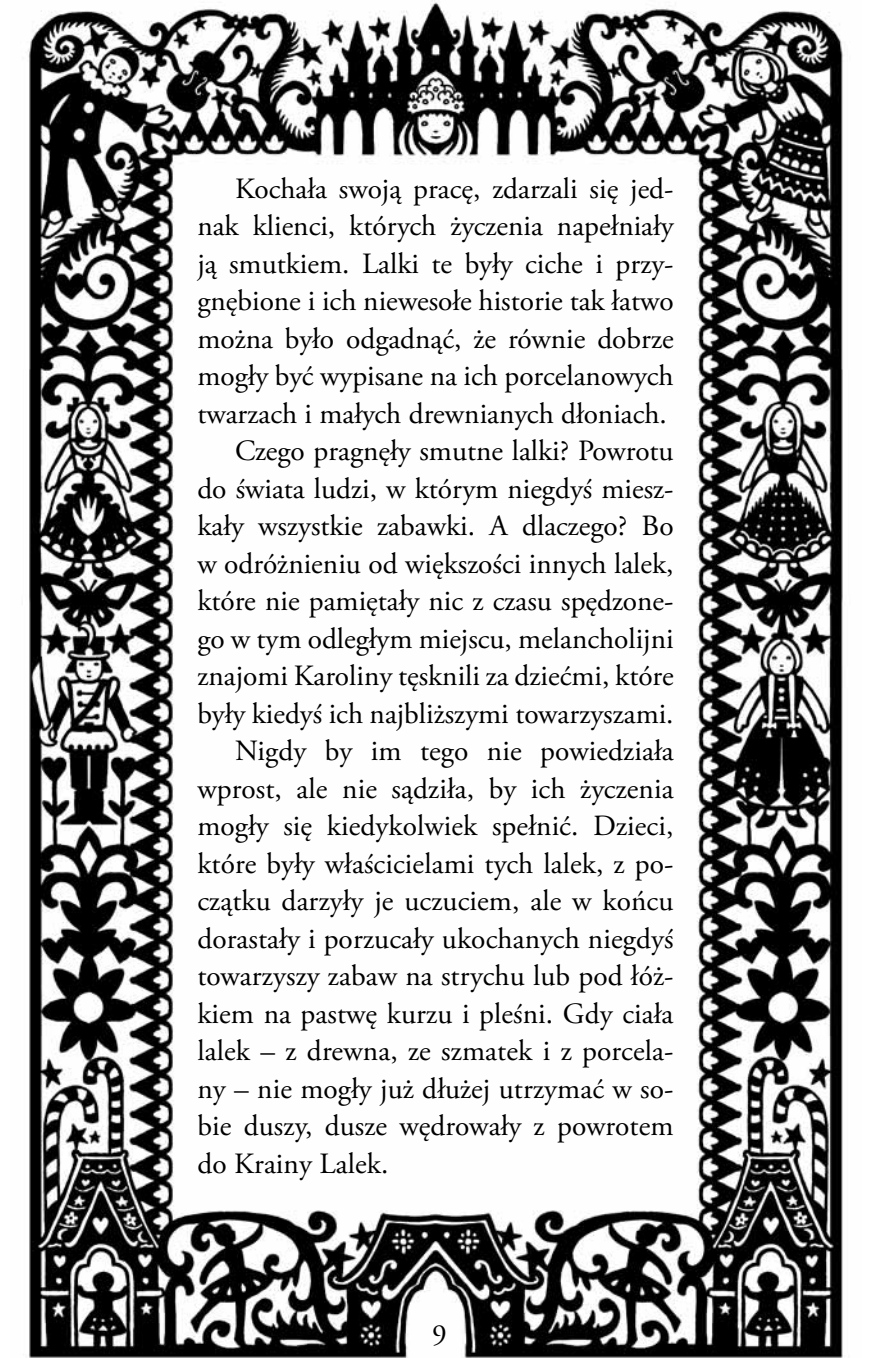
Za morzem znajdowała się tymczasem inna, mroczna kraina. Jej mieszkańców stworzyła z cieni, łez i popiołu zła wiedźma – były to wielkie szczury, których



apetyt zdawał się tak wielki jak sam ocean. Król i królowa Krainy Lalek obawiali się, że pewnego dnia szczury zgłodnieją jeszcze bardziej i przyjdą do nich, przynosząc ze sobą tylko okrucieństwo i chciwość.

Karolina nic o tym nie wiedziała. Mieszkała w malutkiej chatce przycupniętej nad potokiem płynącym między dwoma zielonymi wzgórzami. Zastony miała utkane z polnych kwiatów, a ściany domku były zbudowane z piernika, przy czym Karoliny nigdy nie kusiło, by go spróbować. Ta mała słodka chatka była wszystkim, czego jej było trzeba, bo Karolina nie była królem, królową ani nawet księżniczką – była krawcową.


Szyła atlasowe suknie balowe i aksamitne kamizelki, spódnice, które rozkładały się półkoliście jak skrzydła motyla, i piękne kurtki ze złotymi guzikami. Ale najważniejsze było to, że w każde ubranie Karolina wszywała igłą i nitką życzenia. Każde życzenie było niespełnioną nadzieją, na w pół utkaną historią potrzebującą zakończenia. Karolina nie mogła jednak sprawiać, by życzenia, które wszywała w ubrania, się ziszczały – nie miała w sobie za wiele magii.



Kochała swoją pracę, zdarzali się jednak klienci, których życzenia napełniały ją smutkiem. Lalki te były ciche i przygnębione i ich niewesołe historie tak łatwo można było odgadnąć, że równie dobrze mogły być wypisane na ich porcelanowych twarzach i małych drewnianych dłoniach.

Czego pragnęły smutne lalki? Powrotu do świata ludzi, w którym niegdyś mieszkały wszystkie zabawki. A dlaczego? Bo w odróżnieniu od większości innych lalek, które nie pamiętały nic z czasu spędzonego w tym odległym miejscu, melancholijni znajomi Karoliny tęsknili za dziećmi, które były kiedyś ich najbliższymi towarzyszami.

Nigdy by im tego nie powiedziała wprost, ale nie sądziła, by ich życzenia mogły się kiedykolwiek spełnić. Dzieci, które były właścicielami tych lalek, z początku darzyły je uczuciem, ale w końcu dorastały i porzucały ukochanych niegdyś towarzyszy zabaw na strychu lub pod łóżkiem na pastwę kurzu i pleśni. Gdy ciała lalek – z drewna, ze szmatek i z porcelany – nie mogły już dłużej utrzymać w sobie duszy, dusze wędrowały z powrotem do Krainy Lalek.



Karolina nigdy nie próbowała przypomnieć sobie, do kogo należała w świecie ludzi – nie przyniosło to nic dobrego jej znajomym. Przygnębione lalki nauczyły się płakać – Karolina nie znała chyba smutniejszego dźwięku. Nie miała najmniejszej ochoty znów odwiedzić tamtego świata, świata chłopców, dziewczynek i zabaw w wymyślanie.

Jednak pewnego dnia szczury rzeczywiście wylądowały na brzegach krainy, w której mieszkała Karolina. Przegnały z tronu króla i królową bagnetami z żelaza i ostrymi zębami i rozpętały terror. Z pękniętym policzkiem, w sukience w strzepach Karolina uciekła przed najeźdźcami i płonącymi stosami, które wzniesli, w głęboki, mroczny las.

To właśnie w lesie trafiła na figurkę żołnierza o imieniu Fritz i z pomocą miłego wiatru Dogody odkryła, że jednak jest jej przeznaczony powrót do świata ludzi.

